

Bohaterka opowiadania: niewielka wazka majolikowa /to znaczy pokryta nieprzezroczystą polewą ołowiowo-cynową. Została wykonana we Włoszech około 1515 roku, na kole garncarskim ze szkliva cynowego i lustra. Ma tylko 16 cm wysokości. Obecnie znajduje się w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu.

Historia pewnej wazy

Był styczeń 1595 roku. Na świecie sroga zima. W Krakowie też. Zegar na Wawelu wybijał właśnie północ. Otuleni niedźwiedzimi skórami dworzanie smacznie spali w swoich komnatach. Tylko w oknach wieży nazywanej Kurzą Stopą widać było światło tłącej się świecy.

Dwie pochylone nad ogromnym stołem postacie w skupieniu przelewały jakieś tajemnicze płyny.

To król Zygmunt III Waza i jego oddany przyjaciel, wielki alchemik Michał Sędziwój. Pracowali nad odkryciem kamienia filozoficznego. Król wiedział już, że wojna z Rosją jest nieunikniona i trochę złota w królewskim skarbcu ułatwiłoby zwycięstwo. Można by wojsku większy żołd zapłacić. Szlachta zaczynała się buntować przeciw ciągłym wojnom.

Michał zapewniał króla, że dzisiejsza noc przyniesie szczęście i jutro skarbiec będzie pełny cennego złotego kruszcu. Wszystko to dzięki tajemniczej substancji w tym niewielkim drogocennym brązowym naczyniu. Król z uwagą przyglądał się niepozornemu naczyniu. Darmo próbował doszukać się w nim jakiegoś niezwykle piękna. Taka zwykła misa z niewielkimi uszkami i śmieszną nóżką, ozdoby na wazie też nie zachwycały urodą. Zawartość miski - bez żadnej rewelacji, jakiś śmieszny biały proszek.

Sędziwój pospieszył w wyjaśnieniu.

- To waza majolikowa, wykonana prawie osiemdziesiąt lat temu na kole garncarskim w dalekiej Italii. Pokryta jest cynowym szklivem, co czyni ją niezwykle wytrzymałą. Miłościwy Panie, widoczny w tle błękit, jest niczym nasze bezchmurne niebo, które wróży zwycięstwo w bitwie, a motyw narysowany na błękicie to ogromny korzeń, który

powinien dawać skojarzenie z olbrzymim dębem i przypominać Waszej Miłości o potędze Polski. Tajemniczy proszek to sól filozoficzna, która nawet ogień wzmacnia. Tylko spójrz Panie.

Michał nabrał łyżkę tajemniczej substancji i wsypał do dogasającej świecy, żeby zaprezentować niezwykłą moc substancji. Nagle buchnął w górę ogromny płomień, świeca przechyliła się i spadła wprost do wazy.

Mieszkańców Wawelu zbudził potężny huk, niczym armatni wybuch i płonąca wieża. Przerażeni rzucili się, żeby gasić pożar.

Dopiero nad ranem udało się opanować sytuację. Drewniana budowla, siarczasty mróz, sól filozoficzna (czyli saletra) w połączeniu faktycznie miały potężną moc. Tyle tylko, że królewski skarbiec zamiast napełnić się złocistym kruszcem, znów musiał się uszczuplić. Potrzebne były dukaty na odbudowę spalonej części zamku.

Sędziwój opuścił zamek na kilka tygodni, był przerażony, że przez jego eksperyment omal nie zginął król i jego przyjaciel. Na dodatek ucierpiał Wawel.

Zygmunt III zamknął się w swojej komnacie. Nie chciał z nikim rozmawiać, nic jeść. Nawet pachnące pieczone jabłka, przyprawione aromatycznym cynamonem wracały nietknięte do królewskiej kuchni.

Zatroskani dworzanie martwili się całą sytuacją. Wiadomo, że szkoda zamku, ale można go odbudować. Przecież nieraz już płonął. Król musi wyjść z komnat. Polska nie może mieć władcy schowanego w alkierzu. Pewnego dnia do królewskiej komnaty zakradł się mały kuchcik Staśko.

Stanął nieśmiało przed zdziwionym królem, wyciągnął z kieszeni znany królowi przedmiot i zaczął swój wywód:

- Miłościwy Panie, możecie mnie skazać na tortury, zamknąć w lochach tego zamczyska, wrzucić do pieczary Smoka za to moje bajanie i za to, że ośmieliłem się tutaj przyjść i zakłócić spokój Waszej Miłości, ale musicie mnie wysłuchać. Patrzyłem w tę noc przez dziurkę od klucza na Wasze czary. Gdy uciekaliście z komnaty, Panie, wbiegłem tam i zabrałem tę wazę. Myślałem, że to jakiś talizman, z którego wychodzi duch i swoją potęgą pożar wywołuje. Dopiero potem odgadłem, że nie waza, ale znajdujący się w niej proszek takich szkód narobił. Wiem Królu, że Tobie przypomina to tylko o zniszczeniu, ale pomyśl, że można tę moc białego proszku w bitwie wykorzystać. To cenniejsze niż

złoto. Gdyby armatę tym proszkiem napełnić i do wroga wystrzelić...

Król poderwał się na równe nogi. Porwał Staśka w ramiona i zaczął z nim tańczyć po swojej komnacie. - Jak mogłem o tym nie pomyśleć, jak mogłem – powtarzał, śmiejąc się głośno Zygmunt III.

Król przywołał do siebie kanclerza Zamoyskiego i nakazał, by na najbliższą niedzielę ucztę przygotować, podczas której ten oto Staśko dostanie tytuł królewskiego doradcy w sprawach broni i prochu. Jak tylko wiosna nadejdzie Kurza Stopa zostanie gruntownie odremontowana, ponieważ zostaną wznowione prace nad ulepszeniem prochu – do eksperymentu potrzebne będą znaczne ilości soli filozoficznej, więc czym prędzej trzeba Sędziwoja na zamek ściągnąć.

Eksperymenty królewskie nie przyczyniły się do odkrycia kamienia filozoficznego, król nie znalazł też sposobu, jak w laboratorium uzyskać złoto.

Wojna z Rosją trwała od 1609 do 1618 roku, zakończyła się rozejmem w Dywiline, Polska odzyskała Smoleńszczyznę, ziemię czernihowską i siewierską a król napełnił skarbiec łupami wojennymi.

Niepozorną wazę można dziś obejrzeć w zbiorach wawelskiego muzeum.

Karol Lis, klasa Vg